

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „SPORT POMORSKI“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agencjach 2.75 zł. miesięcznie, 8.25 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.11 zł. miesięcznie, 9.33 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 5.00 zł., do Gdańska 4.00 guld., do Niemiec 4.00 mk., do Francji i Ameryki 7.50 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 198.

BYDGOSZCZ, środa dnia 31 sierpnia 1927 r.

Rok XXI.

Pacyfistyczne wystąpienie Jouvenela.

Lekarze, adwokaci czy inżynierowie a nawet dziennikarze organizują się w związki międzynarodowe dla wywalczenia sobie lepszego stanowiska wobec z dawną międzynarodowo zorganizowanego handlu i przemysłu. Mają więc swoją Unję Międzyparlamentarną, w 1888 r. założoną także członkowie sejmów i senatów wszystkich państw dla podobnych celów. Wyobrażali sobie parlamentarysty ówczesni, że ich zjazdy stanowią jakiś walny sejm narodów. Utworzenie Ligi Narodów zdawało się urzeczywistnić ten ideał. Tymczasem Liga Narodów jest właściwie Ligą państw, to też po wojnie wznowiono Unję Międzyparlamentarną; pierwszy jej zjazd odbył się w 1921 r. w Sztokholmie.

Organizację tę, o której mamy w polskiej literaturze dzieło polecenia godne (Stanisław Czosnowski: Unja Międzyparlamentarna; z przedmową prof. Br. Dembińskiego. Wilno 1925, stron 75), wybrali sobie Niemcy dla propagandy swych pomysłów politycznych.

I tak na zjeździe w 1925 r. w Waszyngtonie i Ottawie (w Kanadzie) posłowie Niemcy — Medinger, Niemiec z sejmu czeskosłowackiego oraz p. Kurt Graebe, poseł do sejmu polskiego, usiłowali obrzydzić delegatom parlamentów całej kuli ziemskiej stosunki w państwie polskim. Oczywiście dało to powód do debaty polskiej, w której wyniku więcej dobrego o Polsce powiedziano, niż Niemcom było miło.

Tego roku Zjazd Unji Międzyparlamentarnej odbył się w Paryżu. Na otwarcie przybył sam Poincaré i wygłosił mowę, której wszyscy stojąc wysłuchali i którą w końcu gorąco oklaskiwali — za wyjątkiem delegatów niemieckich. Ci zachowali zimny spokój, że aż mróz szedł od nich na całą salę. Poto korzysta się z gościny kraju obcego, aby popisywać się nictaktem. W tym „sporcie“ Niemcy są bez konkurencji.

Na dobitkę przewodniczący parlamentu niemieckiego socjal-demokrata poseł **Loebe** wystąpił zaraz po Poincarém w imieniu delegacji niemieckiej z mową, w której dalszą okupację Nadrenji przedstawił jako sprzeczną z poczuciem sprawiedliwości.

Takie twierdzenia obiegają w Niemczech. Prof. Foerster słusznie widzi w tej propagandzie umocnienie wpływów starej klikki militarystów. Prof. Foerster obwinia socjalistów niemieckich, że oni właśnie są filarem owej propagandy, a przez to **wrogami pacyfizmu**.

Wystąpienie **Loebego** było jaskrawym dowodem oskarżeń Foerstera, że socjal-demokracja niemiecka przyswoiła sobie niemoralną ideologię **Bismarcka** i że w złe zrozumianym interesie państwa niemieckiego przewraca kota w miechu.

To też wielką załugą delegata **Francji** senatora **Jouvenela** wobec idei pacyfizmu było zdemaskowanie obłudy władców w Berlinie, oraz ich popleczników w tonie republikańców niemieckich. „Dlaczego nie chcecie dać gwarancji, dla poszanowania granic z Polską, takich gwarancji, jakich udzieliliście dla gra-

Zabrali się do śledztwa!

Bo marszałek Piłsudski zainteresował się sprawą gen. Zagórskiego.

Warszawa, 30. 8. (Tel. wł.) Szef żandarmerji warszawskiej, podpułk. Piątkowski, pod którego kierownictwem prowadzone jest śledztwo w sprawie tajemniczego zniknięcia generała Zagórskiego, wyjechał wczoraj w godzinach popołudniowych do Wilna. Ppłk. Piątkowski uda się do więzienia na Antokolu, gdzie przesłucha wszystkie osoby, które były obecne przy zwolnieniu generała Zagórskiego z więzienia. Przesłuchani będą również kolejarze, oraz policja kolejowa w Wilnie. Po ukończeniu dochodzeń ppłk. Piątkowski uda się, jak słychać, do Druskiennik, celem złożenia raportu o wyniku śledztwa

marszałkowi Piłsudskiemu. Według obiegających pogłosek, marszałek Piłsudski zażądał szczegółowego sprawozdania o rezultatach dotychczasowych poszukiwaniach za generałem Zagórskim.

Warszawa, 30. 8. (AW) „Rzeczpospolita“ w dalszym ciągu atakuje władze w związku z akcją śledczą w sprawie gen. Zagórskiego. Pismo to, nawiązując do informacji o wyjeździe kierującego śledztwem ppłk. Piątkowskiego do Wilna, stwierdza, iż wyjazd ten, od którego śledztwo winno być się zacząć, przypada na okres 4-go tygodnia po zniknięciu generała.

Eksplozja w koszarach w Tomaszowie.

Warszawa, 30. 8. (Tel. wł.) W koszarach 9. p. p. Leg. w Tomaszowie Lubelskiem, nastąpiła wczoraj eksplozja, skutkiem czego jeden budynek stanął w ogniu. Ciężko rannych zostało trzech szeregowców III baonu tegoż pułku, Świątek, Lipko i Piaśnicki. Znajdujący się przy aparacie telefonicznym sierżant Korzeniowski

otrzymał ciężką ranę w głowę. Kilku żołnierzy odniosło lżejsze obrażenia.

Stan rannych i poparzonych okazał się tak ciężki, że w beznadziejnym stanie przewieziono ich do szpitala we Lwowie. Na miejscu wypadku zjechała specjalna komisja śledcza z ramienia D. O. K. Lwów.

Krętanina rządowa o redukcji urzędników skarbowych.

Wzór komunikatu, który wszystkiemu przeczy i wszystko potwierdza.

Warszawa, 30. 8. (Tel. wł.) Ministerstwo Skarbu komunikuje:

Automatyczna redukcja personelu podległego Ministerstwu Skarbu w jakichkolwiek rozmiarach zgóry określonych, nie jest projektowana. Według opinii inspektorów ministerjalnych, oraz specjalnych komisji, które badały dotychczasowy stan rzeczy w poszczególnych Izbach Skarbowych, ilość pracowników, nie nada-

jących się do służby i stanowiących jedynie zbędne obciążenie budżetu, przewyższa znacznie 10%.

Dażąc do usprawnienia aparatu skarbowego, minister skarbu zażądał od prezesów Izb Skarbowych przeprowadzenie rewizji składu osobowego i złożenia wyczerpujących wniosków, które pozwolą usprawnić działalność urzędów skarbowych.

nic z Francją?“ I dodał, że wojska francuskie nie mogą opuścić Nadrenji, póki Berlin nie zagwarantuje granic z Polską.

Prasa berlińska, która nałogu „patriotycznego“ kłamstwa, we wojnie nabytego, nie może się wyzbyć, usiłuje przedstawić wystąpienie de Jouvenela jako odosobnione w swym nastroju „wrogim“ wobec Niemiec. Tymczasem delegat Belgji przemówił Niemcom goręcej do sumienia, przypominając, że parlament niemiecki najazd Belgji w 1914 r. usprawiedliwił.

Żeby naród niemiecki nie dowiedział się, jakie nastroje panują za granicą wobec Berlina, prasa niemiecka podaje w streszczeniu przemówienie de Jouvenela, natomiast w całej rozciągłości podaje odpowiedź delegacji niemieckiej przez usta prof. Schückinga. Znamy tego profesora prawa międzynarodowego, pacyfistę „pruskiego obrządku“, który w swym komentarzu do statutu Ligi Narodów napada na Polskę i na

wieczach przedwyborczych do parlamentu, jako kandydat, wygłaszał zabobrze mowy antypolskie.

Ten wilczek, przybrany barankiem pacyfisty, nie odpowiedział szczerze na zapytanie de Jouvenela, nie zaparł się ludożerczych apetytów na ziemi polskiej, lecz jał się wykretów dyplomatycznych, jakie nie przystoją parlamentarystyce czystej wody.

Wilk pruski poniósł w Paryżu porażkę. Spełniła się obietnica prof. Foerstera, który zapowiedział, że zbrodniczym militarystom oraz ich poplecznikom zdebrze maskę w momencie najmniej spodziewanym. Rewelacja prof. Foerstera zawdzięczyć należy, że coraz mniejszy jest świat „Czerwonych Kapturków“, któreby przy czepnych Babki Pacyfizmu, nałożony na głowę wilka pruskiego, dały się zwieść.

Może nadejdą czasy, że wilk narodów stanie się okazem ogrodu zoologicznego, jak to jest obecnie z naszym zwykłym wilkiem.

A. P. B.

Będzie narada nad Sejmem.

Warszawa, 30. 8. (Tel. wł.) Przesłany przez marszałka Rataja wniosek poselski, domagający się zwołania Sejmu, zawiózł w sobotę do Spawy szef kancelarii cywilnej p. Dzieciolowski. Pan Prezydent odbędzie w najbliższych dniach konferencję w tej sprawie z wicepremierem Bartlem, który następnie uda się do Druskiennik.

Polak - lotnik zwyciężył.

(z.) Białogród, 30. 8. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 2 m. 15 popoł. przybył jako pierwszy lotnik polski, Zwirko. Dopiero o godz. 6 po południu przybywać poczeli następni. Tak więc w raidzie Białogród—Bratisław—Praga—Warszawa—Białogród zwyciężył lotnik polski.

Wilejka załała przedmieście Wilna.

Warszawa, 30. 8. (Tel. wł.) Zupełnie nieoczekiwanie wczoraj o godz. 1,30 w południe w Wilnie, dzielnica miasta, leżąca około ulicy Praczka, nawiedzone zostało powodzią. Wśród ludzi wybuchła panika. Poziom wody na ulicach dosięgał 2 metrów. Po zmuśnej pracy udało się wodę skierować do Wilejki. Szkody znaczne.

Polscy robotnicy do Francji i Niemiec.

Warszawa, 30. 8. (Tel. wł.) Państw. Urzędy Pośr. Pracy przeprowadzą we wrześniu rekrutację około 1000 robotników do Francji. Zapotrzebowanie dotyczy głównie górników i rolników. W tym czasie w poszczególnych ośrodkach Polski odbywać się będą zapisy 2000 robotników do robot polnych w Niemczech.

Wielkie inwestycje budowlane.

Warszawa, 30. 8. (AW) Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów przeznaczone zostały znaczne kredyty na budowę domów na Słasku, fabryki w Tarnowie i portu w Gdyni. Dla województwa śląskiego przeznaczono dodatkowo z funduszu Ministerstwa Robot Publicznych kwotę 8500 tys. złotych, przyczem część tej kwoty będzie przeznaczona dla bezrobotnych uchodźców z Niemiec, 2 milj. zaś na budowę domów robotniczych. Jednocześnie na budowę fabryki związków azotowych w Tarnowie wyasygnowano 33 milj. złotych, oraz na budowę portu w Gdyni 3 800 000 złotych.

Wyrok

w procesie Lewandowskiego w Grudziądzu.

Głośny morderca Lewandowski, wyrokiem Sądu Okręgowego w Grudziądzu, skazany został w ub. poniedziałek o godz. 8 wiecz. na śmierć za sześciokrotne morderstwo, na pozbawienie praw i pomszczenie kosztów postępowania karnego.

Drugi i trzeci dzień procesu Lewandowskiego.

Nowe szczegóły ohydnej zbrodni. — Zeznania narzeczonej oskarżonego. — Kit, a ślady krwi. — Kłamstwa Lewandowskiego. Sposób zachowania oskarżonego. — Siekiera, jako narzędzie zbrodni. — Winien, czy niewinien? — Pytanie to na ustach wszystkich mieszkańców Grudziądza.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego”).

Grudziądz, 27 sierpnia. 1927 r.

Nie podajemy w sprawozdaniu naszym szczegółowych zeznań świadków, ani pytań stawianych, gdyż zabiera to zbyt wiele miejsca i nie osiąga zamierzonego celu. Dajemy natomiast zestawienia ważniejszych danych, któreby wyrobiły jaśniejszy pogląd na niewinność, lub winę oskarżonego. Wszyscy zgadzamy się na jedno: a mianowicie: zbrodnia dokonana w nocy z 22-go na 23 lutego br. jest zbrodnią tak straszną i nieludzką, że ohyda tego czynu wstrząsa całym jestestwem ludzkim. Dziwi nas przeto niepomiernie spokój Leona Lewandowskiego z jakim zasiadł na ławie oskarżonych. Jest błąd, to prawda, ale jednocześnie ironicznie uśmiechnięty, a w niektórych wypadkach śmieje się z wyrefinowanym cynizmem. Obserwowaliśmy twarz oskarżonego z szczególną uwagą w chwili, gdy stanęła jako świadek jego była narzeczona, Gertruda Miżykówna.

Lewandowski poznał się z nią na jednej z zabaw w Tivoli i od tego czasu był częstym gościem dziewczyny, zamieszkałej w Grudziądzu wraz z siostrą Wiktorją. Gertruda pracuje w P. P. G. i często brakowało jej pieniędzy na komorne lub też na węgle. Lewandowski pokrywał braki, nadto jeździł z nią samochodem na zabawy i bryczką, ojca na spacer. Dziewczyna przyjmowała od oskarżonego prezenty, jak: zegarek złoty, pierścionki, buciki itp. Nie miała jednak zamiaru wyjść za niego za żonę i nie uważała się za narzeczoną Leona, o którym, jak mówiła, wyrobiła sobie opinię kłamcy jeszcze przed krytyczną nocą w domu Lewandowskich. Nie przeszkadzało to jednak, aby prezenty przyjmowała i na zapytanie obrony dlaczego to robiła, odrzekła: on dał, więc brałam!

Gdy Gertruda zeznała, że nie była narzeczoną Lewandowskiego i że nigdy nie miała zamiaru wyjść za niego, oskarżony uśmiechnął się i widać było, że zapomina o powadze chwili; zapomina, że stoi przed sądem, który waży losy jego a nawet i życia.

Nabraliśmy przeto przekonania, że oskarżony albo nie docenia momentu, albo nie robi sobie nic z własnego życia, a wtedy zrozumiałym jest spokój zachowany w chwili przedstawienia mu w dniu dzisiejszym siekiery, tej strasznej siekiery, którą wymordowani byli: babka, ojciec, matka, bracia i siostra. Patrzył spokojnie na narzędzie zbrodni i przyznał, że jest to ich siekiera, Lewandowskich i widocznie nie przyszło mu na myśl, że pamiętnej nocy móżg i krew tryskała na ściany od strasznych uderzeń.

Lewandowski uznany kłamcą.

Z zeznań bardzo wielu świadków okazuje się, że Lewandowski był znanym kłamcą. Kłamał narzeczonej Gertrudzie, że się z nią ożeni. Kłamał przed sądem, że nie miał zamiaru się z nią żenić, bo była biedna. Kłamał przed sierżantem Janem Byrmał, któremu opowiadał, że jest soltysem i pokazywał na dowód pieczęć ojca (ojciec był soltysem). Kłamał w chwili podarowania fotografii Gertrudzie, gdyż fotografia przedstawiała plutonowego „białych” ułanów, a on utrzymywał, że to jest on. Kłamał przed matką Gertrudy, Antoniną, obecnie Nowicką, której opowiadał o swoim bogactwie, o bracie księdzu, o drugim bogatym bracie na majątku, o siostrze, która wyszła za adwokata itp. Kłamał przed Stasią Pyszerówną, z którą poznał się jeszcze w roku 1923. Przed nią, to bowiem wstąpił się przyznać do brata Franciszka i mówił, że jest to ich, Lewandowskich, człowiek wynajęty do robót w polu.

Skąd Lewandowski brał pieniądze?

Udowodniono Lewandowskiemu, że żył ponad stan, gdyż wydzielane mu przez ojca pięć i sześć złotych tygodniowo nie mogły pokryć wydatków, jakie miał dzięki swej rozruchności. Jeździł samochodami z powyższej wspomnianymi pannami, chodził z nimi do kin, płacił na zabawach wstępne i poczęstunki, kupował prezenty i płacił za Gertrudę komorne dwa czy trzy razy oraz węgiel itp. Na to trzeba było mieć większe dochody.

Oskarżony tłumaczył się przed sądem, że zarabiał znaczne pieniądze na dostawach

dla wojska. Sąd postanowił przeto i tę kwestję wyjaśnić i okazało się, że Lewandowski i tym razem kłamał. Sierżant, o którym już wspomnieliśmy zeznał bowiem w dniu wczorajszym, że ceny za marchew i buraki dostarczane przez Lewandowskiego były zwykle o pewien procent niższe, niżeli ceny targowe. Sprowadzono także Bronisława Nowackiego z Okoniewa, od którego miał on kupować powyższe artykuły na sprzedaż dla wojska i z zeznań tegoż okazało się, że tylko niewielki procent mógł zarobić na tym handlu.

Skąd więc brał pieniądze?

Lewandowski przyznał się przecież już na wczorajszej rozprawie pod krzyżowanymi pytaniami dyr. Lacheckiego i prokuratora Marszałika, że nie oddawał wszystkich pieniędzy rodzicom z targów, a inni świadkowie utrzymywali, że w domu Lewandowskich ginęło wiele rzeczy i że ojciec narzekał, że zbyt wiele kosztuje go utrzymanie domu...

Krew w zgięciach kości i kit.

Komisarz policji Frackowiak zeznał na wczorajszej rozprawie o śladach krwi w zgięciach kości i oskarżony tłumaczył, że były to ślady kitu zafarbowanego na czernono, a nie krew. Miał on urabiać w rękach kit dnia poprzedniego i pozostały widocznie ślady. Sprytnie to było tłumaczenie. Nazywamy sprytnem, ponieważ na rozprawie dzisiejszej prokuratorja postarała się o udowodnienie sądowi, że podobne tłumaczenie jest niewiarogodne gdyż świadkowie utrzymują, że nigdzie w domu Lewandowskich nie było i niema kitu czerwonego ale zwykły. Z zeznań policji i osób prywatnych wykluczonym jest prawie myśl o obcym, któryby zakradł się i dokonał mordu. Nigdzie bowiem niema żadnych śladów. Na dworzu leżał śnieg który zdradziłby obcą osobę, a następnie psy przecież stały na tańcuchach w pobliżu domostwa. Nikt jednak nie słyszał ich ujadania w pamiętną noc, a byli nawet tacy, którzy nocy tej nie spali, jak sąsiadka pani Grawer będąc zajęta suszeniem bielizny...

Sobotnia rozprawa trwała do godziny 8-mej wieczorem.

Jak się bawił oskarżony.

Po stwierdzeniu przez przewodniczącego, iż w pracach w cieplarniach palili oskarżony i dwaj czeladnicy oraz po przyznaniu się Lewandowskiego, że często wracał do domu późno i wtedy musiał pukać i wówczas otwierali mu drzwi albo brat albo ojciec, przeszedł sędzia Lachecki do pytań dotyczących wydatków Lewandowskiego i zabaw jego w Grudziądzu. Lewandowski miał otrzymywać od ojca od 5 do 6 złotych tygodniowo na wydatki swoje. Wydawał zaś daleko więcej, jak stwierdza później w czasie krzyżowych pytań. Miał on bowiem w Grudziądzu najpierw jedną narzeczoną Fischerównę, której podarował rower damski za 4 miliony marek, później drugą, Znaniecką, i ostatnio Gertrudę Miżykówną, z którą przez 8 miesięcy przestawał jako narzeczonny. Poznał ją w Tivoli, na jednej z zabaw rzeźnickich. Podarował jej zegarek za 50 złotych, którego nie zapłacił jeszcze, oraz pierścionek, za który dał 12 złotych. Czasami kupował węgiel i płacił za komorne, co mogło razem uczynić 100 złotych. Poprzednio był z drugą narzeczoną często w Owczarkach na zabawach i płacił poczęstunki. Jeździł samochodem wynajętym z trzecią narzeczoną. Wydatki te przerosły znacznie fundusz Lewandowskiego, jaki miał otrzymywać tygodniowo od ojca, i wobec tego sędzia Lachecki zażądał wyjaśnienia. Lewandowski przyznał się ówczas, że zdobywał pieniądze przy dostawie do wojska...

Świadkowie wszyscy zostali zbadani.

Grudziądz, 29 sierpnia 27 r.

Poniedziałek jest trzecim dniem rozpraw Izby Sądowej w procesie Lewandowskiego Leona, oskarżonego o wymordowanie całej rodziny. W dniu tym przesłuchano jeszcze kilku świadków, których zeznania powołały zeznania innych świadków, badanych jeszcze w sobotę. Zanotować jedynie wy-

pada szczegóły nowe dodane przez świadka Franciszka Wrzesińskiego, starszego wywiadowcę urzędu śledczego. Zeznał on, że Lewandowski zachowywał się cynicznie po aresztowaniu i tak dalece był obojętny na to co się stało z jego rodzeństwem, że najspokojniej w świecie jadł śniadanie w sąsiednim od sypialki pokoju, a przecież w sypialce leżały ofiary strasznego mordu. Nadto Krause Jan zeznał, że Lewandowski ze spokojem obmywał trupy, a nawet gotów był krajać Franciszka, gdy mu podano nóż operacyjny.

Świadek Wrzesiński twierdzi z całą stanowczością, że ohydny mord został dokonany przez swoich, gdyż udział obcych w celach rabunkowych jest niedopuszczalny.

Starszy przodownik Rejgent stwierdził dzisiaj, że i on zauważył ślady krwi w przegubach rąk Lewandowskiego i że niedopuszczalna jest myśl śladów kitu.

Ciekawe orzeczenie lekarza.

Po kilkominutowej przerwie Izba zebrała się ponownie i powołała dr. Lachowskiego, prosząc o świadectwo dotyczące samej śmierci pomordowanych ofiar. Dr. Lachowski zeznał, że ofiary padły od silnych uderzeń siekiarą zadanych ręką zbrodniarza prawdopodobnie jednego. Dopuszczalne jest bowiem przypuszczenie prokuratora Marszałika, że zbrodniarz najpierw obuchem ogłuszył każdą z poszczególnych ofiar, a później ostrzem dobił kolejno. Zbrodniarz najwięcej się zniecał nad matką oskarżonego, lecz dopuszczalne jest także twierdzenie, że kość starszej kobiety była słabsza i dlatego ciosy zadane robiły wrażenie silniejszych i więcej bestjańskich. Mord mógł być dokonany w półmroku, bez zapalania światła, gdyż dla zbrodniarza o-beznanego z sypialką wystarczały kontury śpiących. Prawdopodobnym jest, że Marta przebudziła się zanim zbrodniarz zdołał ją unieszkodliwić i usiłowała wówczas uciekać oknem, lecz dosięgnął ją obuchem w plecy morderca i gdy padła na podłogę dobił ostrzem w głowę. Franciszek również nie mógł walczyć w obronie życia, gdyż pozostały jakieś ślady zmagania. Przypuszczal-

nie był on ogłuszony i zerwał się jeszcze z łóżka i dopiero dobity później, co świadczy, że ciało leżało na podłodze na pierwszym planie. Następnie przewodniczący odczytał orzeczenie rzeczoznawców warszawskich, którzy stwierdzili, że na części przesłanych do Warszawy przedmiotach do analizy znaleziono krew, a na innych stwierdzić tego nie można było, poczem następują wnioski obrony i kontra prokuratorji.

CZY JUŻ MACIE

WSZYSTKIE PODRĘCZNIKI
zażądajcie z księgarni

Warszawa M. ARCT Nowy Świat 55
19596

Każdy goni za swoim zajączkim.

Przed kilkunastu dniami odbyły się w Londynie, w Trouville wyścigi chartów. Była to właściwie gonitwa chartów za zającem, świadcząca dosadnie, acz niezbyt pochlebnie, o ludzkim zmyśle oszukiwania, a równocześnie o psiej naiwności. Albowiem na torze wyścigowym charty z wywieszonymi ozorami pędziły za... wypchanym zającem, który na szynie żelaznej bez trudu porusza się z dowolną szybkością za pomocą popędu elektrycznego.

Zając żyjący ma swój „wiatr”, jak każda zresztą zwierzyzna, gdy wypchanego zająca czuć chyba stęchlizną. Ale rozumiem charty zatraciły widocznie węch, a także na oczy padło im jakieś bielmo, nie spostrzegły bowiem, że zając pędzi, a nie porusza wcale „skokami”.

Charty wzięto szpetnie na kawał. Ale niechaj się pocieszą. Ludzie, a pomiędzy nimi także ich panowie odbywają podobne wyścigi, urządzone przez los. Każdy z nas, potężnie zziębnięty, jest w ciągłej pogoni za swoim zajączkim, który jest w rzeczywistości martwą nicotą, a naszym oczom przedstawia się jako cel życia.

List z Krakowa.

(Powrót z wakacji. — Kraków odnowiony. — Wycieczki. — Z teatru miejskiego.)

Z powodu kończących się wakacji ożywia się nasze miasto. Wraca młodzież szkolna i jej nauczycielstwo, by po miłym wypoczynku rozpocząć znużoną pracę uczenia się i nauczania. Antykwarze żydowscy przy ul. Szpitalnej oczekują z zadowoleniem sezonu, który dla nich jest początek roku szkolnego. W ostatnich czasach młodzież zaopatruje się częściowo w książki zakupione przez komitety szkolne. Unika w ten sposób wyzysku, a z drugiej strony uświadamia sobie hasło samopomocy.

Powracających letników wita Kraków w szacie cokolwiek odświeżonej. Trzeba przyznać, że w bieżącym sezonie budowlanym dużo zrobiono dla poprawienia zewnętrznego wyglądu miasta. Niema prawie ulicy, przy której nie odnawiano kilka domów. Niemniej i zarząd miasta przeprowadził lub przeprowadza szereg robót, które Krakówowi nadają charakter miasta europejskiego. W ostatnich czasach poprawiono w dużym stopniu oświetlenie miasta, zaprowadzając instalacje elektryczne także przy tych ulicach, które wogóle dotychczas nie były oświetlone. Przy innych zaś ulicach wzmocniono oświetlenie. Porządkuje się również ulice m. i. Mikołajską i św. Krzyża, które mają obecnie wygląd naprawdę wielkomiejski. Należałoby jeszcze uporządkować ulicę Szpitalną, św. Tomasza, Szeroką i Karmeliczką, a całe śródmieście byłoby należycie urządzone. Przy robotach drogowych mógł magistrat zatrudnić sporo bezrobotnych. Gorzej przedstawia się sprawa nowych budowli. Sezon tegoroczny był pod tym

Czesi opętani przez ducha pruskiego.

Karwin. (AW.) W ostatnich dniach odbywała się na kopalniach karwińskich wzmocniona agitacja inżynierów czeskich za posyłaniem dzieci górników do szkół czeskich. Rodziców Polaków straszono na wypadek posłania dzieci do szkół polskich pozbawieniem pracy i innymi szykanami. Jak słychać, ma-

gistrat karwiński zamierza zlikwidować szkołę polską w Karwinie, oddając jej gmach do dyspozycji szkole niemieckiej. Ostatnio skonfiskowana została odczeka centralnego komitetu rodzicielskiego polskiego w Frysztaście, wzywająca rodziców do zapisywania dzieci do szkół polskich.

Budowa olbrzymiego samolotu w Ameryce.

Kolos będzie mógł zabierać każdorazowo stu podróżnych.

Nowy Jork. (AW.) Przystąpiono tu do budowy nowego olbrzymia-samolotu, który będzie mógł zabrać ze sobą około 100 pasażerów. Samolot ważyć będzie przeszło 50 000 kg, przy czym długość jego wyniesie 35 m, długość zaś skrzydeł po 70 m. Obsługa będzie się musiała składać z 6 osób, kabiny zaś będą po-

siadały 2 piętra.

Jedzenie podawane będzie do wspólnego stołu, ustawionego w największej kabynie. Budowany samolot będzie największy msamolotem pasażerskim, kilkakrotnie, przynoszącym swą wielkością już istniejące. Szybkość jego wynosić ma przeszło 130 km na godzinę.

Tragedja porucznika z 8 pułku ułanów.

W Bielejowie obok Stanisławowa, gdzie przebywa obecnie na obozie letnim 6 pułk ułanów wydarzył się tragiczny wypadek. Porucznik Lachowicz stojąc przed swą kwaterą, trzymał w ręce granat ręczny, który z niewiadomej przyczyny nagle eksplodował, rozszarpując nieszczęśliwego na miejscu. W chwili tej przechodził obok oddział żołnierzy, z których jeden został ciężko

ranny i walczy ze śmiercią, kilkunastu zaś otrzymało lżejsze rany. Na miejsce wypadku zjechała komisja wojskowa, celem ustalenia przyczyny wypadku. Wypadek ten wywołał wielkie przygnębienie w Stanisławowie, zwłaszcza, że jest to trzeci wypadek tragicznej śmierci w garnizonie stanisławowskim.

O głos Polski w opinii światowej!

Genewska konferencja

jej nauki. — „Pressa 1928”. Niemcy i zagranica? — W Polsce rasy polsko-amerykańskiej. — prasy polskiej?

Dziennika Bydgoskiego”).

emat, jak się do tej Wystawy przygotowują inne narody.

Zasadniczym motywem Wystawy „Pressa”, jest wykazanie stałej kulturalnej, gospodarczej i politycznej łączności pomiędzy życiem a prasą. W dziale kulturalno-historycznym np. będą sale wystawowe dostosowane architektonicznie do danej epoki, a wiele muzeów i bibliotek oraz archiwa niemieckie wypożyczą swoje zbiory dla uplastycznienia Wystawy. W dziale prasy współczesnej imponować będzie część techniczna. Dzienniki niemieckie ugrupowane będą na tle poszczególnych charakterystycznych części kraju i jego zasobów kulturalnych i gospodarczych. Tak pokazane będą np. prasa „Zagłębia Ruhry”, „Bawaria” — „Grenzmark” nadgraniczny obszar polsko-niemiecki! Dalej: prasa niemiecka zagranicą! Czy u nas pomyślano o tak elementarnej rzeczy, jak pokazaniu w całości naszej pięknej i bogatej prasy polsko-amerykańskiej?

„Pressa” pokaże pozatem szereg działów specjalnych, np. „Kobieta i prasa”, „Szkoła i prasa”, „Sport i prasa”. Wiele nakładów wystąpi z własnymi budynkami. Pokaże się również zagranica; mniej więcej wszystkie kraje europejskie przygotowują swoje eksponaty; komisarzem rządu włoskiego na Pressę został dyrektor „Popolo d'Italia”, brat Mussoliniego. Specjalny Komitet Sowiecki przygotowuje wystawę rosyjską. Z krajów pozaeuropejskich reprezentowane będą przedewszystkiem Stany Zjednoczone. Na czele Komitetu amerykańskiego stoi Mr. John Clyde Oswald Nowego Jorku. Prawdopodobnie wystawi swoją prasę również Argentyna. Zgłosiła się nawet Liga Narodów.

Nie wątpimy, że nasze sfery rządowe podadzą do publicznej wiadomości przygotowania polskie. Oczekujemy nazwiska Komisarza rządowego i współpracy organizacyj dziennikarskich.

Dr. Al—ski.

Niezwykły podróżnik.

Francuski inwalida wojenny, który stracił obie nogi, po raz trzeci podaje muje pieszo podróż naokoło świata.

(Wiadomość własna „Dzien. Bydg.”).

Do Ostrawy Morawskiej (Czecho-Słowacja) przybył w tych dniach b. kapitan-pilot armii francuskiej, Maurice Pernot, który w czasie wielkiej wojny stracił obie nogi i obecnie chodzi przy pomocy protez. Pernot, mimo to, już dwukrotnie okrążył pieszo kulę ziemską, a niedawno podjął to śmiało przedsięwzięcie po raz trzeci. Z Ostrawy Morawskiej udaje się on przez Wiedeń, Budapeszt i Białogrod do Tryjestu, skąd odplynie okrętem do Indyi i następnie pieszo dążyć będzie — jak dwa razy poprzednie — do wytkniętego celu. Śmiały podróżnik utrzymuje się ze sprzedaży pocztówek z jego podobizną i krótkimi opisami dotychczas przebytych przestrzeni.

Z Rosji sowieckiej.

Budowa 5 nowych cyrków w Rosji.

Centralna dyrekcja cyrków państwowych postanowiła wybudować 5 nowych monumentalnych cyrków. Cyrki te, z których każdy będzie mógł pomieścić 3 000 osób, wybudowane zostaną w Twerze, Charkowie, Rostowie nad Donem, Kazaniu i Jekaterynburgu.

Nowa opera rosyjska.

Znany kompozytor rosyjski O. I. Bazilewski, skomponował nową operę p. t. „Lata czterdzieste”, napisaną według znanej powieści Tolstoja, „Ojciec Sergiusz”. Premiera opery tej odbędzie się dnia 28 sierpnia 1928, tj. w dniu stułetniej rocznicy urodzin Tolstoja.

Urywki z języka urzędowego.

Odkąd język polski zastąpiony został przez język urzędowy, mamy coraz więcej dowodów, że nasze dotychczasowe wiadomości, opierające się na gramatyce, nie wystarczają na czasy obecne. Np. pewien urząd w Łodzi, zupełnie zgodnie z podobnym urzędem w Bydgoszczy, posługuje się drukowanymi formularzami, z których warto przytoczyć choćby tylko wyjątki: „Zapodany dochód z budynku za rok 1926 wydaje się za niski”, wobec czego przewodniczący tego urzędu, a właściwie tych urzędów, bo działo się to niedawno w Łodzi i Bydgoszczy, żądają przedłożenia „zapisków ksiąg i innych dokumentów”, oraz „dowody, stwierdzające wysokość uiszczonych w r. 1926 podatków i opłat”. Mało tego, pismo urzędowe żąda dalej: „ilości wieku i stosunku pokrewieństwa osób będących na utrzymaniu wyłącznym Pana” (osoby, składającej zeznanie podatkowe).

Albo taki kwiatek:

„Do Pana Iksińskiego w Nędzarzewie, ad Wymysłowo. Na pismo z dnia... 1927 r. donosi się, że urząd tutejszy nie może załatwić podania tamtejszego, a to z powodu, że nie zapodano dokładnej liczby, odnośnie mającego być wyznaczonego zasiłku”.

Ciekawa rzecz, czy Dziadek, który próbuje zaprowadzić porządek w Polsce, wie o istnieniu obok języka polskiego, wybitnie języka urzędowego? Mamy nadzieję, że skoro Głowa naszego Rządu dowie się, iż język polski wypierany jest coraz bardziej przez język urzędowy, wyda odpowiednie zarządzenie, inaczej bowiem na nic przydałby się nam język Mickiewiczów, Słowackich, czy Sienkiewiczów.

Sprzedaje się niewielką, lecz kompletnie urządzoną

fabrykę wyrobów drzewnych

w wojew. Poznańskim. Budynki murowane. Prócz szeregu maszyn do obróbki drzewa są na miejscu dwa kotły parowe o pow. ogrz. 18 m² i 25 m², silnik parowy około 35 HP. i elektryczny, oraz pompy syst. Worthington Duplex itp. Maszyny mogą być sprzedane osobno. Szczegóły w Towarzystwie Kredytowym Przemysłu Polskiego, Warszawa, Jasna 1, codziennie od godz. 10-ej do 2-ej. (19864)





